

# Robakowski: Raz, dwa, trzy, kamera patrzy [RECENZJA]

Dziś metafora kamery jako oka to frazes. Ale przestaje nim być, gdy próbujemy mówić o sztuce Józefa Robakowskiego. Nie traktuje on bowiem tego jako przenośni – kamera to dla niego nie tylko prawdziwe oko, ale cały organizm. Może boleć ją noga, bywa rozedrgana, męczy się, lubi obserwować, przyglądać się i wodzić wzrokiem.

Ale kamera nie funkcjonuje samodzielnie (choć patrzy bez udziału operatora), jest podporządkowana człowiekowi – reaguje na jego polecenia jak szkolony pies. Myszkuje w krzakach na hasło „szukaj!”, zbliża i oddala obraz, gdy tego zażądamy. Robi to jednak mechanicznie. Zatem – kamera jako coś w rodzaju androida nie wzbogaconego jeszcze sztuczną inteligencją pozwalającą na podejmowanie decyzji, ale już wyposażonego w ludzkie cechy, odruchy, słabości? Na pewno kamera traktowana jest przez Robakowskiego zupełnie inaczej niż w przypadku filmowców zajmujących się fabułą czy dokumentem. Nie jako narzędzie służące do opowiadania ani do obiektywnego przedstawiania świata. Raczej jako przedłużenie człowieka, narząd wzbogacający jego percepcję. Jak pisał sam twórca, kamera i inne urządzenia „pozwalają ujawnić coś więcej niż do tej pory wiem (widzę, słyszę i czuję)”. Jej głosem jest głos samego artysty, który emocjonalnie, podnosząc ton, wymienia obiekty pojawiające się na ulicy albo, dysząc, liczy pokonywane stopnie, udaje szum wiatru „targającego” dracena, wydaje bolesne jęki – ale nie komentuje zdarzeń.

Uwaga Józefa Robakowskiego – i jego kamery – skupia się na tym, co znajduje się lub wydarza tuż obok. Na widoku z okna, na roślinie doniczkowej, na parkowych krzewach, na targowisku. Robakowski nie estetyzuje tej zwyczajności, nie proponuje efektownych kadrów czy gry światła, po prostu pozwala kamerze działać. Nawet gdy oznacza to nieprzyjemny w odbiorze nieostry obraz – a może zwłaszcza wtedy. W filmie „W lewo czy w prawo” jest on sednem pracy: kamera obraca się raz w jedną, raz w drugą stronę z taką prędkością, że tracimy rozeznanie, w którą aktualnie. Kamera nas myli, zaburza postrzeganie. Ludzka potrzeba panowania nad rzeczywistością objawia się w tej twórczości chyba tylko regulowaniem długości filmów – trwają dokładnie 2, 3, 4 minuty.

Niech nie zmyli nikogo początek tytułu wystawy w ms1 – „Galeria Wymiany. Organica (zapisy mechaniczno-biologiczne), 1958-2020”. To nie jest prezentacja poświęcona owej galerii, ale jej twórcy. Tytuł należy rozumieć raczej metaforycznie – cała twórczość Robakowskiego to taka galeria wymiany energii. Rzeczywista Galeria Wymiany, utworzona w 1978 r. przy współpracy Małgorzaty Potockiej w mieszkaniu na łódzkim Manhattanie, dzięki wymianom z artystami gromadzi sztukę współczesną: obrazy, rysunki, grafiki, fotografie, filmy, prace wideo, poezję wizualną, nagrania muzyczne, druki ulotne, dokumentacje i książki. Zajmuje się też edytorstwem, dokumentowaniem performansów, realizacją programów i filmów o sztuce. Jest miejscem wymiany myśli.

Dlaczego wymiana energii? Bo obserwacje Robakowskiego za pomocą oka kamery czy aparatu fotograficznego wiążą się z odbieraniem przez niego (a za jego pośrednictwem przez widzów) energetycznych napięć wynikających z ukształtowania form, z ich ruchu. Choć jest intelektualistą, Józef Robakowski nie tworzy zimnej sztuki intelektualnej. Ociepla abstrakcyjne, eksperymentalne zapisy, „uczłowieczając” je – do opisu formy i jej zachowania stosuje nazwy ludzkich cech. Linia jest np. „gnuśna” albo „leniwa”. Nawet mechaniczne, powstające niezależnie od człowieka termogramy (termiczne odbicia metalowych przedmiotów) powstają dzięki ciepłu właśnie...

Józef Robakowski bada percepcję, bawi się określeniami i ich znaczeniami. Uprawia np.

foto-malarstwo. „Obraz olejny” bynajmniej nim nie jest. To zdjęcie abstrakcyjnego obrazu. Inne abstrakcyjne prace artysty można postrzegać jak mikroskopowe zbliżenia organicznej tkanki. Podświetlone plamy koloru wyglądają jak plamy światła. W jednej z moich ulubionych prac, rzeźbie „Studium cienia” z 1971 r., obiekt – splątana metalowa linia – funkcjonuje jednocześnie w czterech postaciach: jako obiekt, jako fotografia jego cienia, jako rzeczywisty cień i jako odbicie w błyszczącym czarnym podłożu. A wszystkie one nakładają się na siebie, tworząc wielowymiarową formę kształtującą przestrzeń. Ładne rozwinięcie myśli Katarzyny Kobro.

## **Aleksandra Talaga-Nowacka**

**„Galeria Wymiany. Organica (zapisy mechaniczno-biologiczne), 1958-2020” - wystawa w ms<sup>1</sup>, czynna do 20 września 2020.** Współorganizator: Stowarzyszenie Nowa Kultura i Edukacja. W dniu otwarcia wystawy można było oglądać performansy Aleksandry Borys, Cristiny Ferreiry, Sylwii Górak, Edki Jarzab, Magdy Jędry i Joanny Pawlik (wybrane w ramach Open Call).

Fot. ATN

### **20 IX, g. 13 - finisaż wystawy i oprowadzanie przez Józefa Robakowskiego**

Liczba miejsc jest ograniczona. Aby wziąć udział w oprowadzaniu, należy pisać na [edu@mssl.org.pl](mailto:edu@mssl.org.pl) lub dzwonić pod numer tel. 665 180 083 lub 605 060 063.